

# NOWA JUTRZENKA

## TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

### WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Rynek № 2, (II piętro).  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—2 i 5—7.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie;  
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal.

### Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM i NARODEM.

#### KALENDARZYK.

Dzień	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g.	Zach. m.	Wsch. g.	Zach. m.
29 C	Eustazego Op., Cyryla	5 45	6 26	8 49	1 28
30 P	† Wiktorja, Jana Op.	5 43	6 28	9 50	2 13
31 S	† Kamelji i Feli sa M.	5 40	6 30	10 57	2 47
<b>1 N</b>	<b>Palmowa.</b> Teodory M.	5 38	6 31	12 7	3 13
2 P	Franciszka a Paulo	5 36	6 33	1 16	3 33
3 W	Ryszarda B., Pankracego	5 33	6 35	2 6	3 49
4 S	† Ambrożego i Izydora B.	5 31	6 37	3 35	4 3

**Zmiana księżycy** Pierwsza kwadra dnia 30-go o godz. 12-ej w południe.

**Przypomnienia robót gospodarskich.** Roboty polne. Drzewa w ogrodach podlewać gnojówką. Sadzić drzewa przy rowach i gościńcach

**Z historii Polski.** Dnia 1-go kwietnia 1548 r. przypada rocznica śmierci króla polskiego, Zygmunta I Starego. Król Zygmunt I przezwany był Starym dla swojej wielkiej powagi. Był to dobry król, był to mądry król, był to oszczędny król. Za Zygmunta I i jego syna kwitły w Polsce nauki, wzrastał handel, przemysł, rolnictwo, lud wiejski i mieszczańskie cieszyli się wielką swobodą. Nastąpiły „złote czasy” kraj polski stawał się coraz bogatszy, coraz potężniejszy i dlatego Polska w tych czasach słynęła daleko za granicą.

Miał król Zygmunt wiele zmartwienia ze szlachtą, która chciała przywilejów z krzywdą dla władzy królewskiej i z krzywdą dla biednego ludu. Król, jak mógł, tak bronił mieszczan i chłopów. To też, gdy król 1 kwietnia 1548 roku zmarł, wszyscy go żalowali i przez cały rok nosili żałobę.

Ks. A. Kozicki.

## KOBIETA.

Lubelskie Koło Ziemianek stale urządza w Lublinie co czas pewien kilkudniowe kursy dla kobiet, wypełnione pogadankami o różnych rzeczach pożytecznych. Przeznaczenie kursów jest takie, żeby gospodyniom i dziewczętom gospodarskim dostarczać wiadomości naukowych i wskazówek do prac domowych, oraz dopomagać im w zrozumieniu wszystkich obowiązków kobiecych...

Jeszcze u nas dużo ludzi ma to zdanie, że kobiecie nauka nie potrzebna, bo ona tylko domu pilnować powinna, a domowe zatrudnienia dadzą się wykonywać bez pomocy nauki. Oczywiście z powodu takiego zdania dzieje się u nas dużo złego. Jakkolwiek niemal powszechnie lekceważy się kobietę, mniemając, że ona żadnego niema znaczenia i wpływu na sprawy społeczne i narodowe, jednak, w istocie, bezwiednie, kobiety głos nietylko u nas, ale i gdzieindziej góruje..

Chyba wszystkim wiadomo, jak zdawna mężczyźni niby żartobliwie, ale nieraz prawdziwie, zwykli mawiać: „my rządymy światem, a nami — kobiety”... Przez kobietę udało się niejedną sprawę dobrą załatwić pomyślnie, ale chyba częściej bywało tak, że głównie z winy kobiety spadło nieszczęście na poszczególnych ludzi, lub na cały naród..

Takie oświadczenie narazie może komu wydać się dziwnem, albo nawet mało do prawdy podobnem. Bo jeżeli kobiety u nas odsunięte są od wszelkich spraw publicznych i w domu głosu nie mają, to chyba nikomu nie dołożą zaszkodzić. Prawda, na zebraniach gminnych nie bywają, w naradach szkolnych, miejskich i komitetowych jeszcze nie uczestniczą, ale wychowaniem dzieci głównie one kierują i pocichu najczęściej ogromny wpływ mają na mężczyzn... Gospodarz ciągle poza domem zaprzątnięty różnymi interesami zarobkowymi i społecznymi, a gospodyni po całych dniach w domu siedzi zajęta dzieciarnią i gospodarstwem. Dzieci, w matkę wpatrzona, bezwiednie ją naśladowują we wszystkim, a ona, wglądając w ich postęпки i usposobienie, ma ciągle możność wychowywać je tak, jak sama chce i potrafi. Co dziecko w pierwszych latach swego życia nabędzie, już to zatrzyma na zawsze. A więc wpływ matki trwa całe życie. Już matka dawno legła w grobie — już z dzieciaka wyrósł człek letni, a jeszcze w nim tkwią bądź zalety, bądź wady wypielegnowania przez matkę!..

Tak niejednen mężczyzna ustawicznie pozostaje pod wpływem swojej kobiety. Ona sie-

dzi w domu, ale on niejako cień jej ma ciągle przy sobie, gdziekolwiek się obróci. Ten i ów boi się żony, a znowu inny ma przywiązanie do swej połowicy i zwykł we wszystkim jej się radzić... W taki sposób kobiety biorą bardzo często udział nawet w najważniejszych wydarzeniach. Niewidzialnie kierują niejedną robotą, spada na nie ciężka odpowiedzialność za niejedno nieszczęście.

Jeden gospodarz rozpił się, bo w domu przy kłótlivej, niechlujnej niewieście nie mógł wytrzymać, więc uciekał do karczmy. Inny stał się niesumiennym, krętaczem, krzywdzicielem, bo rozrzućna, niegospodarna kobieta ciągle upominała się u niego o pieniądze na swoje wydatki, a on już nie mając swoich, sięgał po cudze, byle babie nie odmówić. Ktoś znowu dopuścił się ciężkiego występku służbowego, namówiony przez złą kobietę, która potrafiła go osidlać.

Każdy człowiek znajduje się niemal ciągle w otoczeniu kobiet, z którymi łączą go węzły rodzinne, albo przyjacielskie. Dobra kobieta z pewnością potrafi przyczynić się do wykonania niejednego dobra, a zła — zdoła zatruć niejedną duszę. Głos niewiasty w życiu rodzinnym ma wpływ ogromny!.. Jedno jej słowo może nadać odpowiedni kierunek postępowaniu męża, ojca, brata...

Każdy chyba pragnie tylko pomocy, a nie przeszkody. Powinnibyśmy przeto w domu swoim pomoc w dobrem otrzymywać od kobiet swoich. A czy tak zawsze bywa? Niejeden nie trzyma gazety, nie kupuje książki dlatego jedy-

nie, że mu kobieta zabrania. Ten i ów stroni od prac społecznych, lub narodowych także tylko jakoby dla świętego spokoju w domu, bo mu kobieta ciągle skrzeczy, utyskuje, że jedynie zabawia się „cudzymi sprawami“, a swoich zaniedbuje... Gdybyśmy zechcieli staranniej zbadać, co się przyczyniło do takiej lub innej chwały, a przekonalibyśmy się, że do tego głównie przyłożyły się kobiety. Naprzykład w jakiejś wsi nie można było założyć szkoły, ochronki, straży ogniowej, kółka rolniczego... Nie zgodzili się gospodarze i basta. Tak głośno jakoby wyjaśniono przyczynę jedyną. Ale pocichu trzymając się nitki, można trafić do ukrytego kłębka. Otóż najczęściej okazuje się, że ci i owi gospodarze poprostu zmuszeni zostali do odmowy, gdyż ich niewiasty prawie z pazurami do oczu mi skakały, żądając, żeby „ani ważyli się przystawać na jakieś nowości“: „nam to nie potrzebne, tylko przwsporzy wydatku i kłopotu!“ — „Jak kobiety kazaly, tak chłopcy uczynili“... „Łatwiej djabła przemożesz, aniżeli złą, upartą babę“... — Tak utrzymują złośliwi. Niestety, dużo w tem jest prawdy. Pozwolę sobie tu powołać się na zdanie doświadczonych obserwatorów, znających ludzi, więc powiadają, że zła kobieta zazwyczaj gorsza jest, niżli zły mężczyzna. Zły mężczyzna łatwiej da się skłonić do odmiany życia, — zła kobieta uparciej, zawzięciej trwa przy złem...

Zła kobieta szkodliwą jest nie tylko dla poszczególnego człowieka, ale ona też nierazdościąga klęski na cały naród... Wspomnijmy niedawną niewolę moskiewską. Dlaczego rząd ro-

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

4)

## Historja Kościoła Polskiego

DLA LUDU

I w Krakowie na Rynku stoi stary kościółek pod wezwaniem św. Wojciecha, gdzie pono święty Wojciech nauczał lud krakowski i własną ręką miał tu zatknąć krzyż z Męką Bożą.

Później św. Wojciech wybrał się do Gniezna, gdzie król Bolesław przyjął świętego z wielką czcią i radością. Święty Wojciech przebył w Gnieźnie przez całą zimę, siejąc ziarno nauki Boskiej. Krótko bawił nasz Święty na ziemi polskiej, a jednak swą nauką, wielkimi cnotami i cudami, a w końcu śmiercią męczeńską sprawił, że wiara święta zakwitła szeroko w Polsce.

Bolesław Chrobry kochał świętego Apostoła i chciał koniecznie zatrzymać go na zawsze na dworze królewskim. Tymczasem święty mąż chciał koniecznie udać się do krain pogańskich, aby zanieść tam światło Ewangelji świętej i nawrócić bałwochwalców do wiary Chrystusowej.

Najpierw święty Wojciech wyruszył na Pomorze. Król Bolesław dał mu dla ochrony 30-u

żołnierzy; pod ich opieką pojechał św. Wojciech na łodzi Wisłą do Gdańska, naszego miasta nad morzem Bałtyckiem. Z początku poszło świętemu niezgorzej; na wieść o przybyciu misjonarzy, zbiegło się mnóstwo ludzi. Święty Wojciech nauczał ich i nawróconych chrzcil.

Potem święty Wojciech odprawił żołnierzy i, po kilku dniach pobytu, opuścił Gdańsk. Pojechał teraz święty Apostoł do Prus wraz z dwoma swoimi towarzyszami: bratem Radymem i kapłanem Benedyktem. Lecz dzicy prusacy źle ich przyjęli, mając wielkie przywiązanie do swych bogów pogańskich. Wreszcie prusacy, namówieni przez pogańskich kapłanów, zamordowali świętego Wojciecha dnia 23 kwietnia, a jego towarzyszy wzięli do niewoli.

Gdy król Bolesław dowiedział się o męczeństwie św. Wojciecha, wielce się zasmucił stratą świętego męża. Zdjęła go wielka żalność. Zaraz tedy wysłał posłów do prusaków, aby wykupili ciało świętego Wojciecha. Ale, jak mówi legenda, prusacy żądali za ciało męczennika tylko złota, ile waży samo ciało i nie chcieli inaczej ustąpić.

Król Bolesław, że to wielce kochał świętego Wojciecha, nie pożądał złota, byle tylko mieć drogę zwłoki męczennika. Wziął ze skarbcza wiele złota i posłał nad granicę pruską.

syjski tak chętnie zezwalał na tak zwane *mieszane małżeństwa*? Bo spodziewał się, że rosyjska kobieta potrafi przerobić na swoje kopyto polaka, gdy on stanie się jej mężem — i znowu gdy polka zgodzi się zostać żoną moskala, już dla niego wyprze się swojej rodziny i swej narodowości. Nie zdarzyło mi się słyszeć, żeby polak oskarżył przed władzą księdza, gdy on mu odradzał małżeństwo z rosjanką, — ale już nieraz słyszałem, jak polka denuncjowała księdza, który na spowiedzi odwoził ją od wyjścia za mąż za moskala... Zła kobieta chwyci się nagorszych sposobów, żeby się pomścić, lub na swoim postawić...

Gdybyśmy, na przykład, widzieli, jak kobiety nasze uśmiechają się do moskali, wrogów naszych, jak one ku nim wyciągają ręce przyjaźnie i nawet zaprzędają im swe ciało i duszę, musielibyśmy najsluszniej z rozpaczą wyrzec, że już ostatnia godzina bije dla naszego narodu.

Dlaczego? Bo gdyby kobiety nasze oddały się wrogom naszym, już w taki sposób przez kobiety nasze, wróg opanowałby i potomstwo nasze, a więc i cały naród.

Zatem zarówno na dołę poszczególnego człowieka, jak i na los całego narodu wpływ ogromny wywierają kobiety, dlatego naród powinien troszczyć się o doskonalenie kobiet przez szkołę, wychowanie, oświatę, naukę. To nie znaczy, że u nas kobiety nie mają bezpośredniego udziału w sprawach krajowych i narodowych. Owszem, one tem groźniejszy wpływ mają na te sprawy, bo ukryte, a więc bez żadnej kontroli

narodowej. Mężczyźni jawnie pracują dla ojczyzny, a kobiety skrycie swemi obyczajami gotują swemu narodowi, albo lepszą dołę, albo większą klęskę...

*Iskierka.*

## Stanisław Żółkiewski.

Chcę mówić o Stanisławie Żółkiewskim, ale nie tyle o jego wojnach, lecz raczej chcę przed tobą Czytelniku otworzyć duszę tego bohatera, chcę Ci pokazać, jakim on był: jakim żołnierzem, jakim ojcem rodziny i panem, jakim katolikiem. Abyśmy zaś tem lepiej poznali, jakim był, będziemy opowiadali przedewszystkiem słowami, które nam on pozostawił w swych listach i w swoim testamentie. Bo w ten też sposób będziemy mogli poznać nie tylko to, co on robił, ale co myślał, co czuł, jakie miał przekonanie o spełnianiu obowiązków, o uczynności względem bliźnich, jak był gorliwym w służbie Bożej. I myślę, że przyjemnie się nam stanie na sercu i miło nam będzie czytać, że nasz brat we wierze św., i syn tej samej ziemi, żył tak cnotliwie. I patrząc na to życie męża, mimowoli cichem westchnieniem podziękujemy p. Bogu, że nam dał taki dobrego a tak miłego sercu naszemu przykład. A „dał ich więcej Pani!”

Przybyli tam i prusacy, wioząc ciało świętego Wojciecha.

Złożono więc ciało Świętego na jednej wadze, a na drugą poczęto sypać złoto. Już wszystko złoto na wagę złożono, a waga, ani drgnie Prusacy się już cieszą, że tyle złota wezmą i czekają, żeby jeszcze polacy dokładali. Lecz polacy już wszystko złoto oddali i nie wiedzą, co począć. Wtem przeciska się przez tłum uboga kobiecina, biedna wdowa, zbliża się do wagi i rzuca na wagę jeden jedyny pieniążek złoty, jaki krwawo zapracowała. I o, dziwo, stał się prawdziwy cud! Teraz waga z ciałem św. męczennika poszła w górę, a waga ze złotem spadła na ziemię. Muszą teraz nadbierać złota. Nadbierają złota, nadbierają, a waga nie idzie w górę. Wreszcie pozostał na wadze jeden pieniążek biednej wdowy. Prusacy gniewni i chmurni odeszli, a posłowie polscy zabrali ciało św. Wojciecha i poprowadzili do Gnieźna.

Gdy zbliżyli się na dwie mile od Gnieźna, spotkali króla Bolesława, który wyszedł bosy naprzeciw świętego męczennika i odprowadził w otoczeniu duchowieństwa i panów ciało św. Wojciecha, któremu sprawił wspaniały pogrzeb.

Zwłoki świętego Wojciecha złożono w srebrnej trumnie i pochowano najpierw w Trzemesznie, a potem we dwa lata, to jest 20 paź-

dziernika 999 roku przeniesiono ciało do katedry w Gnieźnie, gdzie dotąd spoczywa. W Trzemesznie pozostała tylko ręka św. Wojciecha.

Przy grobie św. Wojciecha śpiewają zawsze pieśń, o której podanie głosiło, że miał ją ułożyć św. Wojciech. Oto ona (dwie zwrotki):

Boga — Rodzica, Dziewica,  
Bogiem sławiona, Marja!  
Twego Syna Hospodyna<sup>1)</sup>  
Matka zwolena<sup>2)</sup> Marja,  
Ziści nam, spuści nam!<sup>3)</sup>  
Kirje elejson!

Twego dziela<sup>4)</sup> Chrzciciela Bożycy,<sup>5)</sup>  
Usłysz głosy, napeln myśli człowiecze!  
Słysz modlitwę, jaże<sup>6)</sup> nosimy  
Tó dać racz, jegoż<sup>7)</sup> prosimy.  
A na świecie zbożny pobyt,  
Po żywocie rajski przebyt!  
Kirje elejson!<sup>8)</sup>

(d. c. n.)

Odsyłacze: <sup>1)</sup> Hospogyna znaczy tyle, co pana. <sup>2)</sup> Zwolena znaczy wybrana. <sup>3)</sup> Ziści znaczy ześlij nam; spuści — spuść. <sup>4)</sup> Dziela znaczy dla. <sup>5)</sup> Bożyc znaczy od Bożyc, t. j. Syn Boga. <sup>6)</sup> Jaże — tę którą <sup>7)</sup> Jegoż — ten, którego. <sup>8)</sup> Kirje elejson — to greckie wyrazy i znaczą: zmiłuj się Panie.

## I. Młodość Żółkiewskiego.

Stanisław Żółkiewski urodził się we wsi Turynce, pod Lwowem, w r. 1547. Ojciec jego, także Stanisław, był wysokim urzędnikiem (wojewodą), i dosyć bogatym obywatelem.

O dziecinnych latach Żółkiewskiego, niewiele wiemy — chyba tylko tyle, że gdy na chrzest Stanisława zebrano się w kościele mnóstwo gości i panów i ludu prostego, a ksiądz, wyszedłszy przed samym już chrztem, zapytał, jakie imię ma nosić to dziecko, wojewoda odpowiedział: „Niech mu będzie na imię Stanisław. Jak św. Stanisław jest Patronem Polski, i umarł śmiercią męczeńską w obr. nie Boga i Ojczyzny, tak niech to dziecko moje broni wiary św. a Ojczyzny, aż do śmierci”. Słowa te miały się sprawdzić w zupełności.

Opowiadają też, że gdy Stanisław liczył cztery lata, napadli raz na Turynkę Tatarzy. Stanisław, widząc, iż wszyscy odeń uciekli, a przeczuwając instynktowo, że nadchodzi coś złego, czyni tak, jak go bogobojna jego matka uczyła, t. j. ucieka się o pomoc do Pana Boga i swego Anioła Stróża. Chwyta krzyżyk, który mu matka jego jeszcze w niemowlęctwie na szyi zawiesiła, i przytuliwszy się gdzieś w kącie, odmawia swój paciorek. Tatarzy nie spostrzegli małej dzieciны, a Staś w ten sposób uszedł niechybnej śmierci.

Mając niezmiernie znacznych i bogobojnych rodziców, otrzymał też bardzo dobre wychowanie pod względem religijnym. Dobrze zasady wszczepiono za młodu w jego serce tak głęboko, iż przez całe późniejsze życie, ani na krok im nie uchybił. Celował on też i nauką, i uchodził za jednego z najuczciwszych ludzi w Polsce ówczesnej. Oddany do szkół we Lwowie, wielkie w nich robił postępy. Pamięć miał tak doskonałą, że, raz przeczytawszy jaki ustęp z książki, mógł go zaraz bez zająknięcia cały na pamięć powtórzyć. Po ukończeniu nauk w kraju, wyjechał za granicę. Nieraz uczniowie przywozili z tych szkół nie naukę, lecz przewrócone pojęcia. Ale Żółkiewski nie stracił. Drugą taką szkołą były u nas w Polsce dwory wielkich panów. Młodzieniec każdy starał się dostać na dwór jakiego bogatego szlachcica, i tutaj spობił się do urzędów, uczył się dobrych obyczajów. I młody Żółkiewski, choć magnat, ale poszedł na służbę do innego magnata, Jana Zamojskiego. Rodzice dobrą służbę mu znaleźli, bo Zamojski był bardzo dobrym katolikiem i obywatelem, fundatorem wielu kościołów i szkół, bardzo mądrym człowiekiem.

## II. W obronie ojczyzny i wiary.

Żółkiewski, jak każdy prawie szlachcic podówczas, obrał sobie zawód wojskowy, a może jeszcze i dlatego, że w owych czasach wojskowy mógł się najlepiej przysłużyć nietylko ojczyźnie, ale i P. Bogu. Bo były to czasy, kiedy na Polskę napadały ustawicznie pogańskie na-

rody: Turcy i Tatarzy. A byli oni plagą gorszą, niżli zaraza, lub nieurodzaj. Całe wsie zabierali do niewoli, gorszej, niżli śmierć sama, grabili obytek a czego zagrabić nie mogli, to niszczyli. Niszczyli kościoły, a dla wzgardy stawiali na ołtarzach żłoby. Każdemu zaś z jeńców chrześcijańskich, któryby się wyparł wiary św., obiecywali wolność oraz wszelkie dostatki. Bo szatańską radość sprawiło tym poganom — jak i dziś złym ludziom — jeśli widzieli, że chrześcijanin za pieniądze sprzedaje swą duszę. Żółkiewski, gdyby żył dzisiaj, walczyłby z nimi w obronie św. wiary naszym sposobem: przed trzystu laty nieprzyjaciele wiary św. walczyli orężem, orężem też musiał i on bronić wiary św. Król Stefan Batory myślał wtedy właśnie zacząć wielką wojnę z tymi poganami, ale nie miał odpowiedniego wodza na tę wojnę. Bo nie każdy mógł nim być: gdyż wódz taki musiał być nietylko dobrym żołnierzem, ale przedewszystkiem człowiekiem niezmiernie cnoty, rycerzem prawdziwie chrześcijańskim. Nie powinien szukać własnej sławy i godności, ale tylko dobra wiary i narodu, a musiał często ponosić wielkie ofiary. Taki wódz, to jako misjonarz, co i śmierć męczeńską dla Boga gotów ponieść. O takiego wodza bardzo trudno. Żółkiewski był takim.

W Polsce rząd nie miał pieniędzy na wojsko, więc Żółkiewski z własnych swoich pieniędzy opłaca wojsko, tak że jemu nieraz na najpotrzebniejsze rzeczy nie stawało. „Prawie niszczej bez siana, bez pastwnika, bez drzew, bez chrustu, bez ciepłego okrycia”, pisze o Żółkiewskim jeden ze znajomych — a była to zima. Majątek, choć wielki, ale musiał zniszczyć. „Bom swe myśli w sprawach Rzeczypospolitej zatopił, swoich zaniechawszy”, pisze Żółkiewski „i wielkiem szkody podjął w tych czasach, wlokąc się za tymi poganami”. Jednak nie wymawia się od tego, bo zaraz dodaje: „I teraz wlec się muszę z wielką szkoda”. Raz nawet do takiego doszedł ubóstwa, że nietylko szlachcica, któremu za lepszych czasów pożyczyl pieniędzy, prosił o ich zwrot i zaklinał: „Dla Boga, nie smiem się przykrzyć, ale miej wzgląd na potrzebę i ubóstwo moje” — lecz nawet żonę swoją wyprawia do znajomych, aby pożyczyla pieniędzy, potrzebnych na prowadzenie wojny z pogaństwem. Przykiem to było bardzo dla Żółkiewskiego, boć to przecież nie dla siebie musiał prosić — „już mu żywot zbrzydł z takimi sprawami” — tembardziej, gdy widział złą wolę u innych, że na tak dobrą sprawę żalowali pieniędzy.

A dlaczego Żółkiewski nawet własnych majątków nie żałował? „Wszystkom obracał na wysługę Rzeczypospolitej, i część majątności po ojcu moim zostawionej sprzedalem, ale mi tego nie żal, nie na żadne marnotrawstwo tom obrócił. I mnie i tobie — pisze do syna — nie zginie odplata pewna i niechybna u P. Boga za to, co dobrą intencją, dobrem sercem, czynim dla Rzeczypospolitej, gdzie idzie o chwałę Bożą, o całość państwa, o wszystko zgola — tam nie trzeba dostatków żalować”.

Człowiek, który żadnych ofiar nie szczenił dla kraju, jak hojnym musiał być dla Pana Boga! Jak nie szczenił dla Niego swej pracy i zdrowia — jakim katolikiem być musiał! Nie będziemy tu wspominać o tem, jak na Mszę św. chodził, jak się modlił — to samo z siebie jasne — ale tylko, jak on w czynach pokazywał, że jest prawdziwie katolikiem — jak on wierzył.

„Najprzód wyznawam — pisze w testamencie swym — że wiarę świętą chrześcijańską podług wyznania katolicko-apostolskiego wyznawam, wierzyłem i wierzę, i w tej to wierze do ostatniego skonania żyć morną intencją mam. A Pana Boga proszę, żeby mię w tej wierze św. do ostatniego punktu żywota mego potwierdzać i umacniać raczył”. I synowi swemu w testamencie przekazuje: „Przedewszystkiemi rzeczami najpierw wiarę św. chrześcijańską powszechną mocno i statecznie trzymaj”. Ten człowiek prawdziwie żył z wiary. Gdy wszyscy trapią się wojnami, on mówi: „Pan Bóg Wszechmogący dopuszcza utrapienia, aby ciało w wojniech hartować i umysł zaprawiać, aby prawosć i sława naszego narodu nie zginęła. Tegoż utrapienia nie koniec i koniec łasce P. Boga świętej, która nas wszędzie utrzymuje, i nieprzyjaciółom w bitwie czoło stawić rada była”. Odwagi uczy syna swego temi słowy: „Pomnij, że włos z głowy człowiekowi nie spadnie bez woli Bożej”. Władzy we wszystkim słucha, „pomnąc, że wszelka zwierzchność od P. Boga jest, choćby też i niedostatki jakie w panującym były”.

(d. c. n.)

## Słowa prawdy.

Interesa ludu wysuwają się także na wierzch w Tymczasowej Radzie Stanu. Do pomocy w rozpatrywaniu tych interesów członkowie Rady: Maj i Stolarski dobrali sobie jeszcze paru przedstawicieli ludu, mianowicie: Nocznickiego i Blyskosza. Zatem polski rząd krajowy już ma w gronie swoim i dzielnych ludowców, którzy potrafią dopilnować najważniejszych w obecnej porze interesów ludu. W tej chwili niepodobna wyszczególnić, które są dziś najważniejsze interesy ludu. Narazie bowiem w wyszczególnieniu ich możnaby dopuścić się omyłki, nie doceniając, lub przeceniając niektóre. Dopiero dalszy rozwój pracy Rządu krajowego uwydatni mniejszą, lub większą ważność tych, lub owych interesów ludu polskiego.

Istotnie, ludowcy, czynni w Radzie Stanu, mają przed sobą zadanie bardzo trudne i zgóry można przewidywać, że choćby ich tam było nie 4, ale 40 i wtedy jeszcze sami tylko nie zdoliby wystarczająco zaspokoić najważniejszych

potrzeb ludu. Niejako cały lud musi im w tem ustawicznie dopomagać. Ale w jakim sposobie ma się porozumiewać lud z członkami ludowemi w Radzie Stanu, gwoli objaśniania ich o potrzebach swoich? Czy przy pomocy gazet ludowych? czy może wysyłając do nich co czas pewien umyślne deputacje lub delegacje? Zapewne i te sposoby bywają pożyteczne, a nieraz nawet bardzo pomocne. Jednak, ogólnie mówiąc, brak im niezbędnej stałości...

Jeżeli lud ma jakąś ważniejszą potrzebę, to ona trwa długo, lata całe, lub może nawet ustawicznie... Czy przeto artykuł w gazecie niekiedy wydrukowany, czy wiec choćby najliczniejszy, ale trwający tylko kilka godzin, czy wreszcie deputacja, która też jedynie krótko może ustnie, lub piśmiennie jakąś sprawę przedstawić, słowem, czy te sposoby są w stanie zawsze dopilnować załatwiania pomyślnego pewnych interesów ludu przez główny rząd krajowy? Jako żywo nie!

Jak więc lud ma trwale i dostatecznie dopomagać swoim ludowcom, pracującym w rządzie? Tylko przez swoje stronnictwa. Bo co to jest stronnictwo? Jest to dość spory zespół ludzi, zgodnie i stale krzątających się około zaspokajania pewnych wymagań, uznawanych za najważniejsze i najpilniejsze. Stronnictwo ma swoje ustawy i swój zarząd, często odbywa posiedzenia, narady, ma nawet swoich zwolenników, przyjaciół, lub nawet członków w gronie głównego rządu, lub w parlamencie... I w taki tylko sposób najpewniej, ustawicznie, stronnictwo zdoła przypilnować rząd, nacisk na niego wywierać, ażeby stonowczo wskazane mu potrzeby przedewszystkiem popierał, zaspokajał hojnie, gorliwie, pomyślnie...

Oto dlaczego niezbędne są stronnictwa. Gdy naród posiadał wolność, natychmiast niemal wszyscy mogą dokoła pewnych upatrzonych i otrzęb i wymagań grupować się w stronnictwa. Tak i lud polski, mając *swoje* potrzeby i wymagania, gwoli ich popierania musi skupić się w stronnictwa, czyli zespoły gorliwsze o dobro wielu.

Takie wyjaśnienie uspokajająco przekonywa, że bynajmniej nie musi być w narodzie tylko jedno stronnictwo. Niech będzie ich wiele nawet, byle tylko wszystkie gorliwie troszczyły się o dobro powszechne i nie lekcewały praw moralnych.

*Pisarz N. Jutrzenki.*

### PRAWDY.

*Są prawdy które mędrzec wszystkim ludziom mówi;  
Są takie, które szepcze swemu narodowi;  
Są takie, które zwierza przyjaciółom domu;  
Są takie, których odkryć nie może nikomu.*

*A. Mickiewicz.*



*A któż jest bliźnim? — Ten, który dla ciebie  
Jakby ze skały serce ma wykute,  
Co cię w boleśnej opuszcza potrzebie,  
Nosząc w swem sercu pociski zatrute.*

*Gdy mu odpuszczysz dla miłości Boga,  
I za złe dobrem hojnie się wyplacisz,  
Wtenczas zwyciężysz i siebie i wroga,  
Zastugą krzyża duszę twą zbogacisz.*

**Ksiądz Karol Antoniewicz.**

## N O W I N Y.

**Ksiądz** biskup Władysław Bandurski już znany jest chyba wszystkim Polakom z pism swoich i gorącego ukochania Polski. Czas jakiś przebywał w Krakowie, obecnie jest w Wiedniu. Dużo Polaków pragnie, ażeby biskup Bandurski został biskupem polowym, czyli zwierzchnikiem wszystkich kapelanów wojskowych, obsługujących Legiony polskie. I chyba tak się stanie. Ks. b. Bandurski już dużo mów, kazań wygłosił; wiele z nich odznacza się wiarą w opiekę Bożą nad Polską; poucza, jak trzeba miłować Ojczyznę, jak jej służyć i być dla niej ofiarnym. Niektóre swoje mowy wydrukował w dużej książce pod nagłówkiem „Ducha nie gaście! Nie mogę powstrzymać się, żeby tu z tej pięknej książki jego nie przytoczyć choć kilku zdań, ażeby dać czytelnikowi próbkę jakie uczucia i myśli żyją w ks. b. Bandurskim. Oto jak przemówił on w r. 1903 do Górnoślązaków zwiedzających Kraków. Powiada do nich między innymi tak: „I nikt nigdzie nie znajdzie tyle balsamu i ukojenia, ile w starym Krakowie. Na wszystkie choroby ducha i serca lek tu znajdzie. Kto stracił ufność, iż rozszarpana Polska powstać może, niech przy grobowcu Łokietka skruszy się i mocy ducha nabierze. Kto sądzi, iż do pokonania potęgi wrogów siły nie będzie, niech na widok mogiły Kościuszki ukorzy się! Kto nie umie kochać wszystkich braci w Ojczyźnie, kto się wyższym chce czuć i gardzi uboższymi, niech na kamieniu przysięgi Kościuszki wyszepce słowa skruchy: wszakże on wszystkich kochał i cenil! Kto nie zna, co poświęcenie i ofiara, co wspomnienie o sobie, a co pamięć na dobro powszechnie, ojcyste, niech się pokłoni przed kamienną czarną płytą, kryjącą szczątki Królowej Jadwigi! „Komu ciężko i smutno, boleśnie i rozpaczliwie, niech czołem uderzy przed wizerunkiem Ukrzyżowanego na Wawelu, gdzie królowa Jadwiga pociechę i radę znalazła... Złe się nam wszędzie dzieje, bo wszędzie ugniata nas okropna, żelazna stopa niewoli, ale gdy obleczeni będziemy mocą z wysokości, nie upadniemy, jakośmy dotąd nie upadli. Ani armat, ani twierdz, ani pułków, ani

*Kochaj! — Tak Zbawca świata nakazał.  
Jego rozkazom któż się oprzeć zdola?  
Kochaj! — Tak do nas Jezus z krzyża wola.  
Byś winy serca sercem twojem zmasał.*

*Kochaj! — Lecz kogo? — Ach, o to nie pytaj,  
Chrystus wyjątku nie czyni żadnego,  
Weź ewangelję i otwórz i czytaj:  
Kochaj bliźniego, jak siebie samego!*

*A któż jest bliźnim? — Ten, co z głębi duszy  
Z tobą zawoła: Ojeze, coś jest w niebie!  
I ten, co krwawą łzy twoje osuszy,  
Co ci aniołem w każdej jest potrzebie.*

*A któż jest bliźnim? — Każdy, który z tobą,  
Krzyżową drogą do nieba pospieszy  
Dla kogo ciernie są życia ozdobą,  
Co z tobą płacze i z tobą się cieszy.*

mundurów nam tyle nie trzeba na zniszczenie przemocy, ile nam trzeba mocy ducha, ażeby trwać w wierze, nadziei i miłości. Odeprzemy wszystkie wysiłki szatańskich niszczycieli, pokonamy wszystkie zamiary, pohanbiające nasze dzisiejsze istnienie, nie uronimy jednego słowa z naszej mowy, nie zapomnimy jednej pieśni polskiej, nie damy jednej piędzi ziemi, nie zgasimy jednego promienia nadziei w świt wolności, jeśli tylko *duch nasz będzie mocen*, jeśli my się czuć będziemy *wolnymi* i nigdy za niewolników się nie uznamy.

„Oni mocni pięścią, — my wiarą. Oni mocni przekupstwem — my nadzieją. Oni mocni zbrodnią — my miłością. Więc któż nas pokona? Moc ducha tych uhartuje, co trwożni są, ażeby nie lekali się mówić po polsku. Moc ducha uleczy tych, co stali się samolubni, aby nie kochali siebie i swej kieszeni, ale wiernie służyli Ojczyźnie!

„Najdrożsi! Gości mili i pożądan! Wstępujcie w ten świat pamiątek Krakowa, jak w słoneczny blask nadziei i otuchy! Wszystko tu do was mówić będzie o tem, *co było*, a wy weźcie tę mowę w głąb serca i mówcie, *jak będzie*. Co będzie, zależy od tego, czem będzie nasz duch. Będzie silny, — zwyciężymy... Będzie wątpliwy i chwiejny — zostanem w pohanbieniu... Obleczeni w moc ducha bądźcie i trwajcie! Od dziecka najmłodszego, od wątlej dziewicy, która nieśmiało patrzy w życie, aż do tych osiwiiałych w pracy ojców, aż do tych matek, które wychowywały dzieci w pobożności i w ukochaniu tego, co polskie, — wszyscy niech się obloką w nową moc ducha i jako z tarczami obronnemi niech wracają na swe szanice i czaty...

„*Kto zastania, walczy tak samo, jak ten, kto mieczem wojuje*”, powiedział Mickiewicz. Oslaniajcież i wy tam na Śląsku wiarę, mowę polską i pieśń ojczystą. Oslaniajcież i serca dzieci waszych, bo to skarby wielkie, bo to nasze życie, bo w tem moc ducha i narodu przyszłość! A moc z wysokości niech oblecze wszystkich braci waszych! Amen”.

Taki duch płomienny w tym czcigodnym biskupie polskim. Ale nie tylko płomienny, bo i ofiarny. Oto co on niedawno uczynił? Żnając wielkie potrzeby nowego rządu polskiego w Królestwie, a nie mając żadnego majątku, oddaje Tymczasowej Radzie Stanu to wszystko, co posiada najkosztowniejzego, więc swój biskupi krzyż złoty i pierścień taki. A przytem pisze list do Rady, z którego przynajmniej niektóre zdania godzi się tu powtórzyć:

„Dostojny panie marszałku koronny! Wysoka Rado!

W tym samym miesiącu, w którym niedyś, przed 54 laty, powstał tajny rząd narodowy, wypowiedający walkę przemocy carskiej i obrożom srogiej niewoli, wita cała Polska — po długim okresie okrutnego ucisku i zatamowania narodowego życia, jawny najwyższy rząd

polski w Tymczasowej Radzie Stanu w Warszawie.

W karnym orydyku stają wszyscy prawie synowie Polski przy Was, senatorowie nowo budującej się Rzeczpospolitej.

Na Wasze barki włożono przeogromny ciężar obowiązków, olbrzymie brzemie prac i odpowiedzialności, jakie Was czekają przy budowie państwa polskiego.

Na barki Wasze włożono ojczyznę całą.

Na Was zwrócono oczy całego świata, śledzącego pilnie, a bacznie, azali naród polski dorósł dzisiejszej dobie, azali postawą swą, a ofiarą godzien stanąć w szeregu narodów wolnych, dążących poprzez twardą pracę i krew, a potem uznajony trud do niepodległego bytu!

Waszym najważniejszym zdaniem zaświadczyć wobec całego świata, że Polacy nietylko umieli czekać na wyzwolenie, lecz i czynem najszczytniejszym chcieli je przyspieszyć, ubezpieczyć, utrwalić!

Od Was oczekuje hasła naród i słucha.

Przy tej sposobności składam skromną ofiarę, na którą mnie stać w obecnej chwili. Gdy ojczyzna w potrzebie największej, nie przystoi biskupowi polskiemu stroić się w złote łańcuchy, krzyże, drogie i kosztowne pierścienie. Szlachetny ten kruszec niech idzie na rzecz skarbu powstającego państwa polskiego, na wojsko polskie. Przeznaczam na ten cel: krzyż biskupi ze szmaragdem i brylantami, złoty podwójny łańcuch weneckiej roboty i biskupi pierścień.

Prosząc gorąco o przyjęcie tego daru, który płynie z ochotnego i radością przepelnionego serca z życzeniem:

„Niech pod nogi Wasze majętności i zdrowia kładzie naród”!

Szczęść Boże!

Z błogosławieństwem, z czią i oddaniem

Biskup Władysław Bandurski.

Wiedeń, d. 15 stycznia 1917 r.

**Zalobna wieść.** Jeszcze 28 lutego zmarł w Rosji ś. p. ksiądz Wincenty Kluczyński, metropolita mohylowski.

**Za przykładem** Austji również i Niemcy zapowiedziały zwolnienie jenców cywilnych, dotychczas przetrzymywanych w głębi Niemiec.

**Ukaranie gminy.** Urzędowa gazeta niemiecka podała do wiadomości, że gminę Dubowo, pod Suwałkami, skazano na 1000 rb. kary, gdyż, pomimo wielokrotnych napomnień, nie wykonała rozporządzeń władzy, nie dostarczyła wyznaczonej ilości produktów, nie wysłała robotników i wozów, lub wysłała nadzwyczajnie mało; żandarmom, posterunkom, oraz sołtysom nie pomagała w wykonaniu ich obowiązków, lecz stawiała im opór milczący, beczynny.

**Ś. p.** Juljusz hrabia Ostrowski zmarł w Szwajcarii, dokąd był udał się przed wybuchem wojny i już nie zdążył wrócić do ojczyzny. Żył lat 63. Odznaczał się gorącym przywiązaniem do Kościoła, gorliwością religijną i ojczystą. Zamożny, ruchliwy, pomysłowy, nie szczędził grosza i zabiegów dla dobra Kościoła i Polski; popierał polskie piśmiennictwo religijne i sam nawet czas jakiś wydawał piśmiennictwo tygodniowe dla dzieci. Cześć jego pamięci.

**W Piotrkowie**, mieście gubernialnem, odbyło się zebranie właścicieli większych majątków, którzy po naradzie sami dobrowolnie złożyli 2600 rubli ofiary na potrzeby najuboższych mieszkańców miast większych. Gdyby za tym dobrym przykładem poszły inne okolice, a pewnością przybyłaby pokaźna ulga miejskim nędzarzom.

**Zjazd polityczny** odbył się w Warszawie dnia 16 i 17 marca urządzony przez departament spraw wewnętrznych przy Tymczasowej Radzie Stanu. Na ten zjazd przybyło z różnych stron kraju do tysiąca osób: znaleźli się tam księża, lekarze, adwokaci, rolnicy, włościanie i rzemieślnicy. Najprzód przemawiali członkowie Tymczasowej Rady Stanu, objaśniali przyjezdnych o tem, co już zostało zrobione i co jeszcze należy uczynić, ażeby możliwie prędko i dostatecznie umocnić odradzające się Państwo Polskie. Potem zabierali głos przyjezdni uczestnicy zjazdu. Niejeden dał do zrozumienia, że cały naród niecierpliwie wygląda tej chwili, kiedy będzie mógł ofiarą krwi i mniemia swego przyczynić się do ocalenia Ojczyzny. Ten zjazd stał się bardzo pożytecznym porozumieniem dla współdziałania narodu z Tymczasową Radą Stanu.

**Ś. p.** Józef Nusbaum-Hilarowicz zmarł we Lwowie dnia 14 marca. Był on znakomitym uczonym profesorem uniwersytetu polskiego we Lwowie. Głównie umiłował był nauki przyrodnicze. Wiele napisał książek i artykułów naukowych. Ci wszyscy, którzy miłują naukę, z pewnością niejedną książkę i niejeden artykuł ś. p. profesora Józefa Nusbaum-Hilarowicza przeczytali i ci przede wszystkim wdzięcznie uczczą jego pamięć, żałując, że rozstał się z tym światem. Nam tak bardzo, zwłaszcza teraz, potrzeba dużo ludzi uczonych, ażeby wiedzą swoją podnieśli i udoskonalili szkolnictwo polskie.

**Z Suwalszczyzny.** W okolicy Suwałk dwie gminy ukarane zostały grzywną 700 i 300 marek ponieważ w jednej z nich spalił się dom z zapasami lnu. Ogień zaś powstał wskutek nieopatrzności mieszkańców. W trzech gminach powiatu sejneńskiego nałożono kontrybucję za to, że w jednej gminie spłonęła stodoła z zapasami zboża, w drugiej dom mieszkalny i stodoły z zapasami zboża, w trzeciej stodoły i budynki z większymi zapasami zboża, a najwidoczniej podejrzwane tu jest podpalenie. Jedna z gmin powiatu wilkowskiego ukarana została grzywną 200 marek za to, że wiadomą jej była kryjówka

zbiegłych żołnierzy rosyjskich, a nie podała tego do wiadomości władz wojskowych.

**Z Rady Stanu.** Na posiedzeniu Rady znowu rozważono potrzebę uformowania wojska polskiego. Pułkownik Sikorski oświadczył, że dobro kraju wymaga własnej, polskiej armji. A członek Rady, Łempicki, tak się odezwał: „państwo bez armji — nie jest państwem“! Jedni są za tem, żeby legiony powiększyć przy pomocy dobrowolnego werbunku, — a inni, żeby odrazu przystąpić do poboru rekrutowego. Tak, czy inaczej niechby już raz sprawa tworzenia wojska polskiego została zdecydowana. Chyba każdy przyzna, że zadługo mówi się o tem, co powinno być najspieszniej wykonane. Z pewnością cały kraj niecierpliwie wygląda tej chwili, kiedy wszyscy będą mogli ofiarnie poprzeć własne wojsko polskie.

**Ugólne** zebranie Związku Zawodowego Robotników przemysłu żelaznego w Lublinie odbyło się dnia 4 marca na którem rozważono wiele spraw ważniejszych, między innymi jeden z członków, p. Ochalski przedstawił obszernie i przekonująco potrzebę zwinienia spożywczego sklepu związkowego, a przyłączenia się do Lubelskiego Stowarzyszenia Spożywczego. Dotychczas istotnie Związek Zawodowy niy miał swój sklep spożywczy, ale był on prowadzony bardzo niedostatecznie, tak że członkowie Związku nie osiągnęli w tym sklepie ani wygody, ani korzyści. Zebrani członkowie niemal jednogłośnie przyznali słuszność p. Ochalskiemu i postanowili zwinąć swój sklep a przyłączyć się do Lubelskiego Stowarzyszenia Spożywczego. W taki sposób i Związek Zawodowy posiadzie prawdziwe korzyści, a i Lub. Stow. Spoż. naraz powiększy się o znaczną liczbę uczestników, co go wzmocni i pozwoli mu wiele więcej dobrego świadczyć swoim stowarzyszonym.

**Zamość.** Istnieje tu Dom ludowy, w którym obecnie bardzo często urządzone są pogadanki naukowe. Już też utworzone jest seminarjum nauczycielskie, oraz dwa gimnazja: jedno dla chłopców, drugie dla dziewcząt.

**Będzin.** Powinniśmy bacniejszą uwagę zwrócić na nasze miasta mniejsze, w których przewagę ma ludność żydowska. Tak jest i w Będzinie. Tam na każdym stu mieszkańców przypada sześćdziesięciu sześciu żydów. A że oni są bardzo ruchliwi, zabiegliwi i nie przebierają w środkach, więc kiedy odbywały się wybory na radnych miasta, żydzi niemal sami wybierali i, oczywiście, wybrali tylko żydów. Tak więc w Będzinie miastem rządzą żydzi, — tylko oni są naprawdę gospodarzami miasta, układają dla niego różne rozporządzenia, porządki, wydatki. Już też żydzi bedzińscy zapowiadają, że w szkołach tutejszych musi być wykładany język żydowski, a w magistracie urzędnicy powinni znać język żydowski, ażeby interesanci żydzi mogli swoim językiem rozmawiać z urzędnikami. To



znaczy, że żydzi napoczątek będącscy tylko, chcą równouprawnić swój „język” z językiem polskim. Obok mowy polskiej ma obowiązywać mowa żydowska, — a może nawet czasem — i nam Polakom każą żydzi uczyć się mowy żydowskiej? Zapewne takie zachcianki błakają się w nieogłędnych żydach będącscich. Jeśli żydzi zapominają o elementarnych obowiązkach względem kraju polskiego, to tych o obowiązkach Polacy im przypomną nietylko w sposób obywatelski, kiedy odpowiednia chwila nastanie. Nigdy nie godzi się deptać praw narodu polskiego, który u siebie chce być gospodarzem.

## Z pamiętników roznosiciela.

Nazywam się Józef Kowalkiewicz, urodziłem się w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, ojciec mój był ekonomem w folwarku.

Pamiętam go, jak dziś: był to wysoki, przystojny mężczyzna, miał niebieskie oczy i wąsy jasne, jak len świeżo czesany... Matka moja była ładna kobieta, tak mi się zdaje przynajmniej, a jak czasem pogłaskała mnie po głowie i spojrzała na mnie dużemi, czarnemi oczami, to takie coś przyjemne, takie słodkie w tych oczach zaświeciło, żem się do niej tulił i przymilał — i rad byłem całe życie tak przy niej przesiadzieć...

Działo nam się dobrze, o! i jak dobrze, opowiedzieć trudno... pamiętam, jak tarzałem się po dziedzińcu z psem kudłatym, kaleczyłem ręce o kolczaste krzaki agrestu, rwałem słodkie maliny.

Żyło się lepiej, niż król! Czasem ojciec z miasta przywiózł obwarzanków, czasem matka dała chleba z miodem, a drzewa w ogrodzie aż się gięły od jabłek czerwonych, jak krew.

Oj krew! aż się zimno robi, gdy o niej wspomnę!

W niedzielę jeździłem z ojcem i matką do kościoła, w nowym ubraniu, którego nie wolno było rozedrzyć, ani splamić — matka zakazywała surowo, groziła, że zbije na kwaśne jabłko... ale choć zaplamilem i podarłem, nie zbila nigdy... gdzież jej tam było do bicia!

Mój ojciec, choć niby był ekonomem, ale należał do wojska, bo u Niemców jest taki obyczaj, że co człowiek, to żołnierz; a jak go zawołają, to musi wszystko rzucać i iść — tak też i on biedak... Będzie tempo lat kilkanaście, jak dostał kwitek z urzędu, żeby się stawił.

Poszedł biedaczysko.

Ubrali go w mundur z mosiężnymi guzikami... wsadzili skopek na głowę, dali w rękę karabin i w gromadzie innych ludzi popędzili na kolej.

Pojechaliśmy i my, żeby go pożegnać... Matka okropnie płakała, a ja się uczepilem jej spódnicę i tak w niebogłosey wrzeszczałem, że

aż mnie szwab jakiś za ucho złapał i od wagonu precz odepchnął.

Żołnierze powsiadali, zaświstało, zaturkotało... i pociąg odszedł... My także powlekliśmy się do domu... Pytałem matki, dokąd ojciec pojechał?

— Dokąd?... Ja sama nie wiem — odpowiedziała, płacząc — dość, że pojechał... francuza bić.

— A za co go ojciec ma bić?

— Ot, głupi jesteś! — odpowiedziała z płaczem...

Zamyśliłem się... Do mojej małej główki napływały różne pytania, rozważałem słowa matki i nie mogłem ich zrozumieć. Głupi! albowiem ja wiem, dlaczego? Czym dlatego głupi, że mój ojciec na wojnę poszedł? czy francuz taki głupi, że aż na niego do bicia od nas ludzi pędzą? Czy nasi ludzie zgłupieli, że się tak daleko bić idą? Nie mogłem sobie tego w mojej dziecinnej głowie wymarkować, ale tom zmarkował i poznał, że od wyjazdu ojca wszystko u nas w domu, jak gdyby zgłupiało.

Matka chociaż smutna, słowa z niej trudno było wydobyć, parobcy nie śpiewali, jak dawniej, trawniki wyłysiały przed dworem, ogród zczerniał, jabłka z drzew pospadały, a nawet mój pies kudłaty posmutniał...

Nieraz, kiedy chciałem go objąć za szyję, albo pobiegać, pogonić się z nim po dziedzińcu, to warknął ze złością, ale machnął niechętnie ogonem, jak gdyby i on także chciał powiedzieć: — Głupi jesteś...

Mogłem chodzić, gdzie mi się podobało, nikt mi nie bronił, a matka niewiele mogła widzieć przez łyż. Poszedłem więc na łąkę, co się niedaleko za folwarkiem rozciągała, ale i tam było smutno, jak wszędzie. Łąka poszarzała, kwiatków nie było na niej, ani motyli. Poszedłem do lasu, a tam jeszcze smutniej i przykrzej... gałązki nagie uderzały o siebie, gdy je wiatr trzącał, pozołkłe liście wały się pod drzewami.

Smutno było wszędzie, i jasne słońce nie świeciło jak zwykle, po niebie wlokły się ciężkie chmury szare... Ani ptaszków śpiewających, ani motyli, ani kwiatków — tylko brzydka wrona usiadła wysoko na drzewie, patrzyła na mnie i krakała:

— Głupi! głupi jesteś!..

Uciekałem do domu, a gdy noc nadeszła i wszyscy spać się pokładli, to matka tak wzdychała i jęczała ciężko, żem się tylko do ściany przytulał i oczy zamykał z trwogi...

O! bo dziwnie straszno słuchać było tych jęków i westchnień. Wszystko, com kiedy słyszał od starej piastunki, przypominało się wówczas. Duchy, upiory, wilkołaki, zaklęte królowne przesuwały się przedemną, jak jaka procesja. Zamykałem oczy, przykrywałem głowę, i gorąco prosiłem Boga, żeby prędzej dał dzień, żeby te duchy i widziadła, uląkszy się słońca, uciekły.

Pewnego dnia przyjechał ojciec do domu. Złe mówię, nie przyjechał, ale przywieźli go na wozie, jak kłodę drzewa, albo, jak worek ze zbożem.

Zdjęli go chłopci z fury; blady był, jak kre-  
da, pod pachą trzymał wielki kij, na którym się  
opierał, a jedna jego noga była owinięta w gal-  
gany... Ledwie ją dźwigał biedak, tak była gru-  
ba i bezwładna.

Smutne było przywitanie. Zrobił się lament  
w domu, matka płakała okropnie, i jam także  
płakał; obcy nawet ludzie, parobcy i fornale,  
którzy zbiegli się, aby ojca powitać, mieli oczy  
łez pełne, a niejeden na cały głos szlochał.

Dziedzic ze dworu dowiedziawszy się, że  
ojca przywieźli, przybiegł szybko, bez czapki  
nawet, choć chłodno było na dworze..

Ojca zaraz rozebrali i położyli do łóżka,  
dziedzic siadł przy nim i rozmawiać zaczął, a ja,  
korzystając z tego, że w owym zmartwieniu  
nikt na mnie uwagi nie zwracał, wsunąłem się  
pocichu w kąć za łóżko — i słyszałem wszystko,  
co ojciec bardzo słabym głosem dziedzicowi  
opowiadał.

(d c. n.)

*Klemens Junosza.*

## ROZMAITOŚCI.

**Dobra myśl!** Żdźbło pszenicy i żdźbło  
żyta rosną obok siebie na odległości kilku cali.  
Oba tkwią korzeniami w tej samej roli, lecz psze-  
niczne żdźbło, ciągnąc pożywienie z ziemi, prze-  
rabia je na pszenicę sobie podobną, podczas,  
gdy żdźbło żytnie przerabia ją na podobieństwo  
własne, na żyto. Każde z nich czerpie ze wspól-  
nego gruntu, lecz o tem, co z tego materiału  
się utworzy, decyduje zewnętrzna siła życiowa  
każdego z nich. Jeśli to samo ziarno, jako poży-  
wienie dostanie się dwom osobom, każdą z nich  
przerobi je na cząstkę swego ciała, w jednym  
wypadku stanie się ono cząstką ciała zbrodnia-  
rza, w innym — świętego, zależnie od charakte-  
ru tych osób. Wewnętrzne życie każdej z nich  
decyduje o przeznaczeniu tej cząstki materji.

A co decyduje o ich wewnętrznym życiu?  
Myśli i wzruszenia stale się powtarzające, a pre-  
dziej, lub później wyrażające się w zewnętrznej  
i materialnej postaci. Myśl zatem jest wielkim  
budowniczym życia ludzkiego, jest ona czynni-  
kiem decydującym. Niechaj myśli twe zawsze  
będą dobre i piękne, a życie twe będzie obja-  
wieniem dobroci, ciało twe uosobieniem piękno-  
ści i zdrowia. Miej zawsze tylko złe myśli, a ży-  
cie twe będzie złem, organizm twój osłabiony  
i schorzały. Niechaj myśli twe będą przejęte mi-  
łością, a będziesz kochał, wzajem miłością oto-  
czony. Gdy nienawiść myśli twe opanuje, be-  
dziesz nienawistną pałą, wzajemnie nienawidzo-  
ny przez innych. Skutek jest zawsze odbiciem  
przyczyny.

To znaczy, — jaka myśl — takie życie. Jak  
ziarno po swojemu przerabia materję w ziemi  
będące, tak samo myśl podług siebie czerpie  
z świata przykłady, okazje, sposobności i snuje  
życie z nich na podobieństwo swoje. Stąd je-  
dyna i główna zachęta — miej dobre myśli!

*Ralf Waldo Frimé.*

**Hrabia Zeppelin.** twórca i budowniczy  
wielkich samolotów niemieckich, umarł w tych  
dniach. Naród niemiecki wiele mu zawdzięcza,  
przyjął też wiadomość o jego śmierci z wielkim  
smutkiem.

**Suchomlinow.** dawny rosyjski minister  
wojny, który podobno dopuścił się wielu nadu-  
żyć na swoim urzędzie i za to go usunięto, o-  
becnie, podczas rewolucji, przez żołnierzy ro-  
syjskich, pilnujących pałacu Dumy, został znie-  
ważony, ubranie na nim podarto, zaledwie ży-  
cie ocalił. Tak tłum go sam ukarał za niedbal-  
stwa służbowe.

**Budowa** okrętów wojennych w Ameryce  
została postanowiona. Na ten cel Wilson polecił  
wypłacić z kasy państwa 115 milionów dolarów.  
Zatem Ameryka przygotowuje się do wojny.

**Niemcy** nie wstydzą się pracy. Gdy ko-  
mendant Berlina ogłosił zachętę, ażeby, wobec  
braku robotników, każdy, nawet najświetlejszy  
niemiec, pomagał zmiatać śnieg z ulic, dużo  
niemców chętnie usłuchało zachęty. Nawet zna-  
czni urzędnicy wzięli do rąk łopaty i miotły  
i zgarniali zaspę śniegu na ulicach Berlina.

Każda uczciwa praca nikogo nie hańbi,  
tembardziej w takich okolicznościach, jak obec-  
nie. Rozumni i pracowici Niemcy chcieli wła-  
śnie świat przekonać, że uczciwej pracy choćby  
najskromniejszej się nie wstydzą, owszem chętnie  
ją wykonywują dla dobra i chwały swojej  
ojczyzny.

**Jak ustrzec się tyfusu plamis-  
tego?** Tyfus jest chorobą zaraźliwą, dlatego  
trzeba wystrzegać się przebywania blisko chor-  
wych. A i ci, co obsługują tyfusowych, powin-  
ni zachowywać wielką ostrożność. Zarazki ty-  
fusowe głównie przenoszą owady i tych najpil-  
niej wystrzegać się należy. Chory i zdrowi do-  
koła niego muszą przestrzegać wielkiej czysto-  
ści: trzeba wytępniać wszelkie robactwo na sobie  
i w mieszkaniu. Do domu tyfusowego nie wpusz-  
czać postronnych. Najlepiej chorego na tyfus  
oddać do szpitala.

## Wiadomości wojenne.

**Front wschodni.** Pod Berezyną kilka  
oddziałów austriackich wpadło aż do drugich  
ekopów rosyjskich i powróciło stamtąd, uprowa-  
dzając z sobą 1 oficera, 226 szeregowców, 2 ar-  
maty rewolwerowe i 14 miotaczy bomb. Ataki  
nieprzyjacielskie rozbiły się wszędzie, gdzie tyl-  
ko je przedsięwzięto.

∞ Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem  
pod Smorgoniami, Baranowiczami i nad Stochod-  
dem, atakujące oddziały wywiadowcze rosyjskie  
były wszędzie odpędzone. Na południu zachód  
od Dynaburga lotnicy niemieccy zestrzelili samo-  
lot nieprzyjacielski.

∞ Skuteczny ogień artylerji i narzędzi do  
rzucania min zapoczątkował ataki, w których

wojska austriackie na południe od doliny Frotusul wzięły szturmem stanowiska rosyjskie na wyniosłości górskiej, pomiędzy Solyomtar i doliną Czabonos, przyczem wzięto 500 jeńców. Podjęte wkrótce potem natarcia rosjan na północ od Nagiaros spełzły na niczem.

**Front macedoński.** Walki wojsk w okolicy jezior Ochrida i Prespa i pod Monasterem narazie już się skończyły. Od 12 do 21 Marca powtarzały się codziennie ataki francuskie. Dnia 15 oraz 18 Marca zdobyty przez wojska francuskie obszar, odebraliśmy przeciwnakami 20 i 21 Marca. Wzgorze w okolicy monasterskiej, o które francuskie wojska tak zawzięcie walczą, trzymane są mocno w rękach niemieckich i bułgarskich. Wojska te znakomicie wytrzymały silny ogień i atak nieprzyjaciela.

∞ Dnia 21/3 łódź podwodna niemiecka zatopila wielki okręt wojenny, strzeżony przez niszczyciela łodzi podwodnych.

∞ Łodzie podwodne niemieckie nie przebaczą okrętom amerykańskim. W tych dniach trzy parowce amerykańskie, płynące, zdaje się, z Anglii do Ameryki zostały zatopione.

Niema tego dnia, żeby gazety nie doniosły o zatopieniu kilku i więcej okrętów francuskich, angielskich i innych przez niemieckie łodzie podwodne.

∞ Wydział floty wojennej w Stanach Zjednoczonych nakazał zbudować czterysta statków do niszczenia niemieckich łodzi podwodnych.

∞ Samoloty wojenne niemieckie wyruszyły nad front zachodni, gdzie stały wojska angielskie, aby je obrzucić bombami, wtedy również i ze strony angielskiej zerwały się samoloty angielskie, aby odbyć bitwę w górze. Bój odbył się zawzięty i podczas boju jeden z samolotów niemieckich opadł na ziemię, na strażę wojsk angielskich. W tym samolocie znajdował się książę Fryderyk Pruski, którego ż Inierze angielscy rani i zabrali do niewoli.

## Wiadomości polityczne.

**Prezydent** Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Wilson, zapowiedział na dzień 2 Kwietnia nadzwyczajną sesję Kongresu, czyli rządu Stanów Zjednoczonych. Na tej sesji ma być postanowiona wojna lub pokój. Jednak na wszelki wypadek prezydent Wilson sposobi się do wojny.

Koalicja, czyli państwa przeciwniemieckie, pracuje nad tem; żeby Chiny popchnąć do wojny z Niemcami. Przedewszystkiem Anglja stara się o to, bo chodzi jej nie tyle o pomoc wojskową, jak o zaszkodzenie Niemcom ekonomicznie. Toć Niemcy prowadziły z Chinami handel bardzo znaczny. Rokrocznie z Niemiec wywożono różnych towarów i wyrobów mniej-więcej za 180 milionów marek. W Chinach pracowało przeszło 2 tysiące kupców niemieckich. Wiele okrętów niemieckich stale zarabkowało przewo-

żąc towary i podróżnych z Niemiec do Chin i odwrotnie. A ileż pożyczek banki niemieckie udzieliły i rządowi chińskiemu i różnym kupcom, oraz przemysłowcom chińskim? Znawcy obliczają, że tam w Chinach olbrzymie są fundusze niemieckie. I gdyby wybuchła wojna między Chinami i Niemcami, naród niemiecki doświadczyłby strat ekonomicznych, czyli majątkowych bardzo znacznych. Przewidują to Anglicy i dlatego właśnie usilnie namawiają Chiny do wojny z Niemcami.

**Zdobycie** Bagdadu Anglicy uważają jako zwycięstwo korzystne dla siebie. Dość spojrzeć na mapę zachodniej Azji, ażeby zrozumieć, jakie korzyści Anglicy osiągną przez zdobycie Bagdadu. To wielkie miasto handlowe leży nad rzeką Tygrysem, nad granicą Perską, niedaleko zatoki Perskiej. Anglikom na tem bardzo zależało, żeby Rosjanie tego miasta nie zdobyli. Po cichu Anglicy nigdy zbyt Rosjanom nie dowierzają, bo Rosjanie zdawna pożądliwem okiem spoglądają na Persję i Indie angielskie. Anglja nie pragnie tego, ażeby Rosja swoje panowanie posunęła zbyt daleko w Azji południowo-wschodniej, bo tem samem posiadłaby w swem ręku dwie drogi: jedną do Indji, a drugą do Konstantynopola. Powtórę Anglja przez zajęcie Bagdadu chce odciągnąć wojska tureckie z Galicji wschodniej, gdzie wspomagają swych sprzymierzeńców przeciwko wojskom rosyjskim. Potrzebie Anglja chce zająć duże obszary w azjatyckim państwie tureckiem, ażeby przy układach pokojowych mieć ziemi obcej dużo do wymiany.

**Chiny** występują wrogo przeciw Niemcom. Już zbrojna policja chińska zajęła kilka obszarów w Chinach, które, jako kolonje, należały do rządu niemieckiego. Jest to wyraźny znak, że skoro rząd chiński przez swoich uzbrojonych policjantów zabiera własność rządu niemieckiego, tem samem okazuje się już wrogo usposobionym i nawet niejako wyraża zamiary wojenne przeciwko państwu Niemieckiemu.

Szczególniej Rosja okazuje zadowolenie z przychylności Chin dla państw koalicji, czyli zjednoczenia przeciwniemieckiego. Gdy bowiem Chiny wyraźnie oświadczą się przeciw Niemcom, wówczas Rosja ma nadzieję sprowadzić amunicję z Ameryki przez Chiny. W taki sposób niemieckie łodzie podwodne nie zdołałyby przeszkadzać w przewożeniu materiałów wojennych z Ameryki do Rosji.

**Rewolucja w Rosji.** Narazie tylko zdawać się mogło, że rewolucja dokonała się w Rosji szybko i gładko. Działy się, dzieją się tam i chyba jeszcze dłużej będą dość długo mniej lub więcej krwawe zaburzenia. Z różnych stron Rosji nadchodzą wieści rozmaite. Między temi wieściami dużo jest wieści bala-mutnych, przesadnych, tylko pogłoskowych, tak, że jeszcze niepodobna każdej całkowicie dowierzać. To tylko jest pewnem, że dużo jest zwolenników rewolucji i ci popierają mocno rząd nowy, ale też niemało jeszcze jest zwolenników, przyjaciół starego rządu i ci zbrojnie wy-

stępują w obronie cara Mikołaja. Walki takie odbywają się szczególnie w południowej Rosji. Jak zacięte walki Rewolucji były w Petersburgu, świadczą pogłoski, że tam podobno padło ludzi przeszło 20 tysięcy!

Car Mikołaj narazie chciał się schronić pod opiekę wojska. Ale w Mohylowie został zaarrestowany i razem z całą swoją rodziną przewieziony do Carskiego Sioła, aby tam pod wielką strażą przebywać aż do dalszego rozporządzenia nowego rządu. Lecz w ostatniej chwili rozeszły się wieści, że podobno car Mikołaj uciekł z pod straży. Gdyby to była prawda, to rewolucja miałaby z tego powodu wielkie niebezpieczeństwo wojny domowej, która mogłaby ściągnąć znaczne niebezpieczeństwo na Rosję. Słowem, dziś jeszcze nic pewnego nie da się orzec, co z tej rewolucji wyniknie. To tylko zdaje się być pewnym, że gdy rewolucja weźmie górę, to i dla Rosji i dla koalicji wyniknie dużo korzyści.

## ŻARTY.

### ZŁAPAŁ SIĘ.

Dzi wczyna wiejska prowadzi cielę do domu i śpiewa sobie wesoło.

— Pewno cię kto pocałował, żeś taka wesoła? rzekł przechodzący panicz.

— A czy to pocałowanie dodaje wesołości? — zapytuje dziewczyna.

— Naturalnie, odpowiada panicz.

— No, to wielmożny pan niech pocałuje moje cielę, bo ono bardzo smutne, odpowiada dziewczyna.

## LUBELSKIE TOW. ROLNICZE.

### GOSPODARZE!!

Nędza zagląda do chat wiejskich i mieszkań robotniczych, gdy plon ziemniaków zawodzi.

Od was gospodarze, mieszkańcy wsi polskiej zależy, by ziemniaki się obrodziły w roku najbliższym, wskutek waszej staranności i umiejętności około uprawy roli.

Zróbcie więc wszystko, co w waszej mocy, aby kraj nasz uniknął klęski.

1) Postarajcie się, by ziemie pod ziemniakami miały dosyć nawozu. Wszystek więc, jaki mieć będziecie na wiosnę, oddajcie pod ziemniaki.

2) Wobec braku koni i bydła, a zatem i stajennego nawozu, zbierajcie skrzętnie wszystko, z czego nawóz lub kompost zrobić można, by zastąpić nawóz bydłowy pod ziemiaki.

3) Dobrze i starannie uprawiajcie ziemie pod ziemniaki.

4) Dajcie im najlepsze kawalki, by nie chybiły.

5) Zasadźcie jaknajwiększą ilość pól ziemniakami.

6) Wybierajcie starannie sadzeniaki.

7) Sadźcie ziemniaki rzadziej — w redliny 18 cali na 24 cale lub w kwadrat 22 cale na 22 cale.

Zmniejszy to ilość sadzeniaków na morgę, ograniczy robociznę — a plon podniesie.

8) Gdy was ziemniaki w ubiegłym roku zawiodły, to weźcie je do sadzenia od sąsiada takiego, u którego one były dobre, z ziem lżejszych, ziemniaczanych.

9) Pielęgnujcie zasadzone ziemniaki starannie, okopujcie je rękoma i pielcie aż do zakwitnięcia.

10) Nie kopcie zbyt wcześnie i bez koniecznej potrzeby.

W Królestwie Polskim wy, drobni gospodarze, sadzicie wadliwie conajmniej 500.000 morgów ziemniaków:

Wprowadzając prawidłowe sadzenie, otrzyacie:

a) oszczędność przy sadzeniu około 4 korcy na morgu (sadząc rzadziej) t. j.  $4 \times 500.000 = 2$  milj. korcy; b) podwyżkę plonów w jesieni ponad normalny plon, licząc tylko 40 korcy na morgu  $40 \times 500.000 = 20$  milionów korcy.

Sama drobna własność może przysporzyć krajowi 20 milionów korcy ziemniaków.

Sadzcie więc racjonalnie ziemniaki, gospodarze, zarówno we własnym interesie, jak i dla dobra kraju!

### PREZYDJUM

Lubelskiego Tow. Rolniczego.

## ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Zbliża się koniec kwartału pierwszego. Uprzejmie prosimy Szanownych Czytelników o wczesne odnowienie przedpłaty i uregulowanie rachunków.

Poczty przyjmują pieniężne przekazy. A w Lublinie można opłacić należność za „Nową Jutrzenkę” w następujących księgarniach i sklepach:

### W KSIĘGARNIACH:

**K. Kotlarski**, Krakowskie-Przedmieście Nr. 39.

**K. Majewski**, Krakowskie-Przedmieście Nr. 17.

**J. Cholewińska**, Krakowskie-Przedmieście № 30.

**Naramowski**, Królewska Nr. 6.

**Księgarnia Ludowa**, Ś-to Duska Nr. 10.

### W SKLEPACH:

**Poniatowski**, Krakowskie-Przedmieście Nr. 44.

**„Rekord”**, Kapucyńska Nr. 2.

TREŚĆ NUMERU: 1) Kalendarzyk tygodniowy. 2) Kobieta — przez Iskierkę. 3) Stanisław Żółkiewski. 4) Historia Kościoła Polskiego — przez ks. Aleksandra Kozickiego. 5) Słowa prawdy — przez Pisarza N. Jutrzenki. 6) Nowiny. 7) Z pamiętników roznosiela. 8) Rozmaitości. 9) Wiadomości wojenne. 10) Wiadomości polityczne. 11) Żarty.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnym pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk. „Pośpieszna” St. Dział—Lublin.